

„BOCIAN“

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.



Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, UL. ZIELOVA 7. Telefonu Nr. 510.

Kwartalnie z przesyłką pocztową 2 korony, 2 marki, 1 rbs. 25 kop.

Redaktor: STANISŁAW LIPIŃSKI.

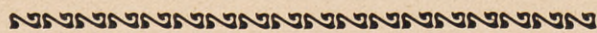
Numer pojedynczy 40 hal., 20 kop. Główny skład na Król. Polskie w księgarni G. Centnerszvera i Ski, Warszawa, Marszałkowska 143.



— Pani teraz marzy, ale czy o kimś, czy o czemś?...

— I o kimś i o czemś!...

Ck. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek ck. Prokuratora Państwa po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczone w Nrze 15 czasopisma „Bocian“ z dnia 1 sierpnia 1904 roku artykuły pod tytułami: 1) rycina na stronie pierwszej tytułowej. — 2) „Piosnka o Krynicy“, od „że zaś“ do końca strona 3. — 3) „Chyba że tak“ całe, str. 3. — 4) „Oni nie potrzebują“ od „Ależ Abdulu“ do końca, str. 3. — 5) „Ja i chrząszczyk“ całe, str. 8. — 6) „Nieporozumienie“ od „Ależ dziadziu“ do końca, str. 8. — 7) „Krete drogi“ od „Pani chusteczkę“ do końca całe, str. 8. — 8) „Słuszne pytanie“ całe, str. 14, zawierają znamiona występku z § 516 uk., że zakazuje się rozszerzania tych artykułów i rycin, zatwierdza się zarządzoną przez ck. Prokuratorę Państwa konfiskatę pomienionego numeru a cały nakład takowego ma być zniszczonym. Ck. Sąd krajowy jako prasowy.
Kraków, dnia 28 lipca 1904. *Uršel.*



Zawsze... ta sama.

— „Taka jestem i już mnie nie odmienisz“ — powiada o sobie, kłócąc się z koleżankami, panna Genia M., „członek chóru żeńskiego“ operetki lwowskiej. Swoją drogą panna Genia mówi prawdę, bo zawsze jest — tasama. Przed paru dniami pewien staruszek, obfitujący „w drobne“ zachodzi za kulisy i pyta się panny Geni, czyby nie chciała pójść z nim na kolację.

— Dlaczego by nie?! — odpowiada wesoło panna Genia — tylko powiedz mi pan odrazu, gdzie pan mieszkasz, bo muszę objaśnić moją koleżankę, gdzie ma mnie jutro rano szukać!...

Między dobrimi znajomymi.

— Sto razy ci mówiłam, moja kochana, jak masz z mężem postępować a ty nic! Oko za oko — ząb za ząb!

— Kiedy moja droga, to się nie da u nas zastosować!...

— A to ciekawam dlaczego?

— Bo on mnie ani w ząb nie bije, ani w oko, tylko targa mnie za włosy, a sam jest jak kolano łysy!...

Na plebanii.

Wojtek: Prose tys jegumości, a cy to grzech żyda oćmić?

Probbszcz: Mój synu — gdybyś podobnej sztuki dokazał, toby ci nawet Pan Bóg ze zdumienia ten grzech odpuścił!...

RÓŻNE LISTY.

(Ze zwierzeń kokoty).

Wybredna w miłości
I wcale nie płocha,
Umiem dziś ocenić,
Kto prawdziwie kocha!

Uwielbiał mnie szczerze
Mój kochanek pierwszy,
Codzień mi przysyłał
Całe paki wierszy!

Lecz człowiek za wiersze
Dziś kolacy nie zje,
Do bani z miłością
Co daje — poezye!

I drugi kochanek
Pisał *amoroso*,
Lecz był rozsądniejszy,
Bo się zwierzał prozą!

Poprzysięgał miłość,
A każde zakłęcie
Powiem delikatnie:
Miałam je gdzieś w pięcie!

Trzeci był w miłosnych
Rzeczach więcej sprawny:
Jeden list mi przysłał,
Ale list — *zastawny!*

A że i opinię
Ma kapitalisty,
Kocham go — i chowam
Wszystkie jego listy!

Remember.

Na reunione w Krynicy.

Do Krynicy przyjechał „Chór akademicki“ ze Lwowa i po koncercie, jak zwykle, urządzają reunion.

Młody akademik pan X. tańczy kadryla z panią Y., żoną jednego z wyższych urzędników galicyjskich i rozmawia o dawnych reunionach — pani Y. bowiem od lat coś sześcioro, co roku spędza dwa miesiące w Krynicy.

— A pamięta łaskawa pani młodego Zetowskiego, który przez kilka lat jeździł z nami po koncertach?

— O, pamiętam bardzo dobrze!...

— Przed kilku miesiącami umarł nagle!

— Ach, co za szkoda — tak ładnie tańczył polkę w lewo — odpowiada pani Y.

Na wycieczce.

— Panie Adolfe, nudzi mi się!...

— Więc cóż ja na to poradzę, proszę pani?

— Niech-no pan powie jakie głupstwo — panu to z taką łatwością przychodzi!...

Wytlómaczył się.

Żona: Więc sobie to na nic nie żałujesz, a mnie to nawet na głupią Krynicy dać nie chcesz, chociaż cały majątek, tylko mojemu posagowi zawdzięczasz!

Mąż: Właśnie dlatego, moja duszko! Ja mam bogatą żonę, więc mogę sobie na niejedno pozwolić, ale ty wysłaś za mąż za ubogiego człowieka i dlatego powinnaś być oszczędna!...

W buduarze takiej damy.

Panna Frania, zwracając się z żądaniem monety do swego wielbielca, odzywa się boleśnie:

— Powiedz! no powiedz, czy ja ci wszystkiego nie oddałam? co?...

— No tak! — broni się facet — ale ja muszę sobie bodaj coś na śniadanie zostawić!...



Główny interesowany.

Kucharka: Proszę pani, tej brytaniny już absolutnie dłużej używać nie można. Mój kapral powiedział, że jeżeli pani nie kupi nowej, to kupi on!...



CIEKAWY.

(Humoreska).

(Od konfiskaty uwolnione).

Pan Jacenty był to sobie szlagon pocziwy z kościami, nie grzeszył nigdy niczem, ale miał jedną ogromną wadę. Bestya taka była ciekawa, że nawet psu do miski zaglądał, a kiedy jego pachniał i faktor w jednej osobie, rudy Mojsze skrobał się w głowę, to zaraz chciał wiedzieć, co zacz jest ten potwór, co Moszkowi dogryza, czy taki czarny, jak żuk skaczący, czy też taki biały, a flegmatyczny w ruchach, jak współpracownik „Głosu Narodu“ w myśleniu.

Skutkiem tej wady, pana Jacentego wszędzie było pełno: i w oborze i w stajni i w stodółach i w karczmie i w kuchni i w ogrodzie i wszyscy domownicy uskarżali się na to, a najbardziej młody pisarz gorzelniany pan Józef, którego pan Jacenty w wędrówkach swoich najczęściej spotykał i to zwykle gdzieś w okolicy fraucymeru od kaczek, krów, gęsi, świń i rondli.

Pan Józef wystrzegał się takich spotkań, jak żyd mycia, ale cała jego przezorność była niczem w porównaniu z ciekawością pana dziedzica i śmiało można było powiedzieć, że pan Jacenty całą swą istność poświęcił szportowi prześladowania pana Józefa.

Właśnie jakoś do dworu przybyła nowa pokojówka z miasta, panna Julcia, którą pani Jacentowa specjalnie do swoich usług sprowadziła i odrazu wpadła w oko panu Józefowi, gdy rozeszła się wieść, że pan Jacenty zachorował.

Co mu się stało nikt ze służby nie wiedział na pewno, a prawdę powiedziawszy i nikt się o to nie pytał, tak wszyscy byli uradowani, że ciekawość pana Jacentego bodaj na chwilę zaprzęstała ich prześladować.

— Słyszałeś Wojtek, co nas dziedzic zachorował?

— A dyć chwala Bogu — słyszałem!...

Takie rozmowy i takie pełne ulgi „chwala Bogu“ rozbrzmiewały jednym głośnym chórem po całym dworze i gospodarstwie pana Jacentego, ale chyba nikt nie wypowiedział tego tak szczerze, jak biedny pan Józef!...

— Chwała! Chwała Bogu! — odetchnął nasz bohater, jak gdyby mu kamień młyński spadł z piersi i — rozpoczął ognisty flirt z nadobną panną Julcią, która ze swojej strony przyzwyczajona do wielkowiejskich zaleceń, wcale nie była od tego, aby się pośmiać, pożartować i — zabawić.

Pan Józef rolę zakochanego od pierwszego wejścia grał znakomicie. Panna Julia z niemniejszą precyzją stroiła minki niewinniątka, ale wspólne uczciwe zrozumienie rzeczy nie było od pierwszej chwili poznania się tych dwojga zbyt dalekiem...

I mijał dzień po dzionku, nocka po nocce — pan Jacenty wciąż leżał chory, a pan Józef bezustannie emablował pannę Julcię, aż pewnego pięknego, jak noc wiosenna, poranku skradł jej całusa, za co otrzymał srogą karę.

Panna Julcia oburzona tem, kazała panu Józefowi tego samego dnia wieczorem czekać na nią w altance ogrodowej...

Alieści dziwnie się plecie na tym bożym świe-

cie, a jak mówi poeta — robak się legnie i w bujnym kwiecie!

Tego samego dnia i panu Jacentemu zrobiło się jakoś lepiej. Uczuł dawny wigor w kościach, wzbudziła się w nim znów uspiąca żyłka ciekawości, a choć nie zlaźł jeszcze z łóżka, mimo to wyleżeć w niem nie mógł i tylko patrzył za chwilą, w któreby zwolniony od argusowego oka swej połowicy, zdołał się wymknąć na świat boży!...

Lata mijają na tej ziemi tak szybko jak te fale wód w Wiśle — cóż więc nadzwyczajnego, że i ten dzionek zleciał tak prędko, jakby ktoś z bicia trząsał!...

Księżyc dyskretnie ukrył się za chmurami, gdy na zielonym tle krzewów ogrodowych mignęła biała spódniczka panny Julci i zniknęła w ciemnościach altanki, gdzie pan Józef drżący ze wzruszenia i innych podobnych okoliczności, oczekiwał jej już, jak ów Ludwik Szczepański promesy Hektora Kwileckiego.

Właśnie w chwili, gdy pierwszy gorący uścisk złączył młodą parę, pan Jacenty, przekonawszy się, że jego magnifika stoczyła się w swoim pokoju w objęcia Morfeusza, przywdział czempredziej buty, oraz resztę koniecznej garderoby i wysliznął się cichutko na ganek.

Pełną piersią wciągnął świeże nocne powietrze, spojrzął na ogród i drgnął jak koń uderzony nagle ostrogą dżokeja. Zdawało mu się, że w altance dojrzał coś białego.

Ciekawość pana Jacentego odżyła w jednej chwili.

Cichym krokiem kota polującego na upatrzo-

Znakomite

Tutki cygaretowe fabryki Rudolfa Herliczki w Krakowie

Wszędzie do nabycia.

W domu.

Teść (do zięcia): Daj spokój! Co to za sens sprzeczać się z kobietą, skoro i tak jej nie przekonasz!

Zięć (który się sprzecza z teściową): Ale niechno ojciec pomyśli tylko, jaką jej to frajdacyę sprawia!...

Z ZAKOPANEGO.

Kto nie wierzy, niech zobaczy —
Mamy tu wszechnicę *fajn*,
Wykładają: Feldmann, Brunner
Kranz, Bier, Posner, Silberstein!

Mają jeszcze tu przyjechać
Jeśli nie przeszkodzi traf:
Finkel, Drobner, Aszkenazy,
Rosenblatt, Natansohn, Staff!

A wszak ten uniwersytet
Według słów p. Bujwidowej,
Miał zachować swój charakter
Najściślej *bezwyznaniowy!*

Przygodny.



Ona się postara.

— *Wus ist?* nowy rachunek przez krawcowe? —
oburza się na swoją magnifikę pan Fragner —
co to jest? pięćdziesiąt korony za jakiegoś negli-
żyka? I to po co, na co? Czi jemu bendzi ktosz
widzał?!...

— *Alterleben* — uspokaja pani Fragnerowa
rozindyczonego małżonka — już ty sze za tegi nie
bój!... Ja sze o to postaram!...

Zawsze urzędnik.

(Autentyczne).

Znany na bruku lwowskim jako nadzwyczajnie
diensteifrig i o niczem nigdy nie mówiący, jak
tylko o służbie, kontrolor pocztowy pan ** siedzi
właśnie w biurze, gdy nagle wbiega do pokoju
służąca i woła:

— Proszę łaski pana niechże pan wszystko
rzuci i idzie czempredzej do domu, bo wielmożna
pani dostała synka...

— Tak? — odpowiada pograżony w swej ro-
bocie urzędnik — a receptis już podpisany?!

nego wróbla, ruszył pan Jacenty w kierunku al-
tanki. Serce biło mu jak młotem. Dziwne myśli
przychodziły mu do głowy.

— Bestye! — mrucał — bestye te chłopaki
od swn! Pewnie im w chlewie było za gorąco
i tu pozażazili na spanie! Ale ja ich nauczę!

To mówiąc pan Jacenty stanął i nie podcho-
dząc dalej ryknął na cały głos:

— A wy tam co robicie świntuchy?!...

— Za... za rok... to... to... pan dziedzic... sam
zobaczy... — odpowiedział mu na to zadyszczanym
głosem pan Józef.

Pan Jacenty w pierwszej chwili osłupiał.
W oczach wscoczył do altanki, zastał w niej samego
pana Józefa i do dziś dnia pan Jacenty umiera
z ciekawości nie mogąc się domyśleć, co pan Jó-
zef tam robił o tej porze?...



Z dawnych, dobrych czasów.

W roku 77 czy 78 odbywała się w Czerniow-
cach wielka uroczystość: Otwarcie Uniwersytetu.
Komitet zajmujący się uświetnieniem tej uroczy-
stości, sprowadził nawet ze Lwowa operetkę, która
w tamtejszym teatrze dała szereg przedstawień.

W operetce lwowskiej, między innymi wybi-
tnymi artystami, był także i ś. p. Marceli Zboiń-
ski. W dniu otwarcia teatru, grano: „Księżnę Ge-
rolstein“, w której rolę ministra grał właśnie
Zboiński.

Łoże i pierwszorządne miejsca, zapelnione pier-
wszorzędnymi osobistościami i profesorami uniwer-
sytetu. Wreszcie wchodzi na scenę jako minister
Marceli Zboiński, troszkę urzędujący. Trzyma się
jednak twardo, i aczkolwiek nogi dobrze odma-
wiają mu posłuszeństwa, pomny iż przedstawia mi-
nistra, nie daje się i jak w roli, pyta głosem prze-
rywającym trochę czkawką, stojącego przed nim
Fryca:

— Umiesz czy... czytać i... i... pi... pi-sać?

— Nie! — odpowiada Fryc.

— No — to zostaniesz pro... profesorem
uniwersytetu w Czerniowcach, tak prz...
przy tej spo...osobno...ości ucząc drugich
i sam się nauczysz!...

Naturalnie w teatrze szalone brawa — wszyscy
jednak profesorzy i dygnitarze wynieśli się na-
tychmiast z teatru — Marceli Zboiński zaś
w krótkiej drodze dostał 3 dni dziury i polecono
mu natychmiast po odsiedzeniu, z Czerniowiec
wyjechać.



SZUKAJ DRUGIEGO!

Trudno jest utrzymać
Nad swem sercem władzę,
Może cię porzuce,
Może kiedyś zdradzę!

Ale nie płacz za mną,
Bo kochałem długo,
Ale nie potępijaj,
Gdy pokocham drugą!

I miej tę pociechę,
Gdy twój żal uleci,
Że puszcze i drugą
Dla trzeciej, dla trzeciej!

Głupie te kobiety,
Co wierności strzegą —
Więc zapomnij o mnie,
I — szukaj drugiego!...

Chat-Noire.



Dobry mąż.

Pani Ada spotyka w parę dni po ślubie swoją
przyjaciółkę panią Mimi, z którą się dawno już
niewidziała.

Obie panie witają się bardzo serdecznie i roz-
poczynają rozmowę:

— I cóż moja kochana? — zapytuje przyja-
ciółki pani Mimi — czy jesteś szczęśliwa z twoim
mężem?

— O i jak jeszcze! — uśmiecha się pani Ada —
to taki zacny i poczciwy człowiek!... Mówię ci,
każde życzenie z ócz mi wyczytuje i w lot je
spełnia!...

— Hm... — odzywa się na to pani Mimi —
w takim razie nie mogę pojąć, dlaczego bierzecie
rozwód!...

— Ach widzisz! — tłumaczy pani Ada — i to
życzenie mój mąż mi także z oczu wyczytał!...

Antysemitnik.

(U Janikowskiego na Plantach).

— Cóż? Idą państwo dzisiaj na „Żydówkę“?
Taka wspaniała opera!

— Moja kochana pani męczynasowa! Widzę
pani, jabim chętnie poszła, bo ja bardzo lubiem
operetkę, ali mój monż to jest takie okropne an-
tisemitnik, że jak tilko usłyszy cosz żydowskiego
(tfu!) to jemu zaraz cholera cisznie!...

DWIE KRADZIEŻE.

Biedne nasze Friedleinisko
Pod losów pada obuchem —
Skradli mu prezydenturę,
Teraz zegarek z łańcuchem!

Tę ostatnią wszakże stratę
Pewno łatwiej przeboleje,
Niż tę, którą mu zadali
Polityczni nadzłodzieje!

Wreszcie zegarek z łańcuchem
Odzyskać przypadkiem może,
Lecz na złodziejstwo stańczyków
I policja nie pomoże!

S...



Hocus — pokus.

Pan J. znany i nadzwyczaj lubiany artysta
operetki lwowskiej, wyjechał w towarzystwie auto-
mobilem do Zakopanego. Nieszczęście jednak chciało,
że pod Myślenicami samochód wpadł do rowu i po-
łamał się, szczęściem tylko, że pasażerom nie się
nie stało i wrócili wraz z samochodem na wozie,
ciągnionym przez konie i chłopów do Krakowa,
cali, jakkolwiek uczeni urzędnicy.

Pan J. wprost z wozu przyszedł do teatru na
próbę — koledzy widząc zaś minę pana J. pytają
zaciekawieni:

— Bój się Boga „piątka“ — a tobie co się
stało? Już tak rano?

— Ano, uważacie — odpowiada pan J. — je-
chałem do Zakopanego samochodem i po drodze
przewrócił się samochód a my wpadliśmy do rowu...

— Aha — przerywa Władzio Paszkowski —
już wiem — w rowie był spirytus!...

Na plantach.

Facet (zaczepiając facetkę): Dzień dobry pani!

Facetka: Nie mam przyjemności znać pana!...

Facet: Bagatela! — mnie właśnie idzie o to,
abyś pani miała przyjemność!...

WIELKI CZŁOWIEK DO MAŁYCH INTE-
RESÓW.

(Sylwetka teatralna).

Długi, cienki niby glista,
We łbie sama tylko sieczka,
Bufonady aż za wiele,
A talentu ni troszeczka...

Jak but głupi — lecz ma rozum
I do pracy się nie leni
Bo zaczyna ją i kończy
Na wypchaniu swej kieszeni!...

Wobec niższych nos drze w górę,
Okazując fumów kupę —
Wobec wyższych uniżony
Rad całowałby ich w — rękę!...

Jak pracuje, tak mu płacą
I miłością tak go darzą,
Że i bliźny ma na głowie
I z spuchniętą chadza twarzą!...

W-Grzyn.

AKC. TOW. WARSZ. FABRYKI PERFUM

FRYDERYK PULS

W WARSZAWIE PLAC TEATRALNY 11.

Fabryka istnieje od 1852 r.

PERFUMY.

Orchidée, Viola nostra,
Wedgwoody, Wyborowe
mydła toaletowe, Wody
kolońskie i kwiatowe.

PUDRY I RÓŻNE WYROBY KOSMETYCZNE.

DOSTAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH LEPSZYCH MAGAZYNACH.

Dom spedycyjny i komisyjny
założony w roku 1838.
Biuro spedycyjne ces. i król. uprz. Kolei Północnej,
Przedsiąd. dowozowe c. k. Kolei państw. w Krakowie.
Komerc. korespondent c. k. kolei dla szlaków w Galicyi.

H. MENDELSON, Kraków

Właściciele firmy F. B. i M. Wachtel podejmują się: Przewozu mebli w patent.
wozach meblowych, przesyłek zbiornych i ciężarowych, oceniania przesyłek za-
granicznych, międzynarodowych po cenach ryzykatowych.
Filie: w Boguminie (Oderberg), Oświęcimiu i Szczakowcu.

Filomena Łopatyńska.

Poraz pierwszy poznał ją Kraków przed 5-ciu laty, podczas występów gościnnych „Ruskiego teatru Narodowego” w letnim teatryku w parku Krakowskim.

W skąpych sprawozdaniach, jakimi wielkie nasze dzienniki darzyły ten teatr, odezwały się głosy, że Łopatyńska będzie kiedyś ozdobą opery, a przepowiednie te spełniły się niebawem. Łopatyńska nie zawiodła pokładanych w niej nadziei...

Początki jej kariery były ciężkie. Obdarzona prześlicznym głosem i miłą postawą, poraz pierwszy wystąpiła na scenie ruskiej za dyrekcji Biberowicza. Wówczas jako Oksana w „Nocy Bożego narodzenia” Łyseńki, zdobyła sobie od razu uznanie.

I od tej pory była stale ozdobą teatru ruskiego.



Z kolei gdy objął dyrekcję młody dziennikarz ruski Łopatyński, oczarowany jej wdziękiem i głosem, zakochał się na zabój w młodziutkiej śpiewaczce i ożenił.

Przez lat kilka występowała więc w dyrekcji męża, aż dopiero gdy mąż jej rzekł się kierownictwa teatru, Łopatyńska rzuciła ruski teatr i przyjechała wraz z nim do Lwowa.

Dyrektor Pawlikowski kompletując personal opery lwowskiej, zwrócił na nią uwagę i zaangażował natychmiast.

Od tego czasu, to jest od pięciu lat, Łopatyńska pracuje na scenie lwowskiej w operze i operetce: śpiewa Halke, Carmen, Małgorzatę, zdobywa sobie Laurę w „Pocałunku” Smetany, a równocześnie uczy się u prof. Wysockiego i u Baracza...

Repertuar jej stanowi trzydzieści kilka oper, a oprócz tego cały szereg operetek, w których śpiewa dla braku innych śpiewaczek.

Łyseńko słysząc ją na scenie lwowskiej w „Pocałunku” Smetany, zachwycony jej głosem, zaproponował jej *engagement* na scenę rosyjską do Petersburga — odmówiła mu, taksamo, jak nie chciała przenieść się do Warszawy, choć ofiarowywano jej dobre bardzo warunki i pierwszorzędne stanowisko.

Odmówiła, bo to samo stanowisko ma we Lwowie, gdzie talent jej cenia, gdzie publiczność nie szczędzi jej oklasków, a prasa słów uznania, jakie się jej słusznie całkiem należą.

Wyjątek z testamentu galicyjskiego dziennikarza.

„Długów mam moc — majątku żadnego — reszta dla biednych...”

Karolina Kliszewska.

W towarzystwie prowincjonalnem Henryka Lasockiego, obecnego kapelmistrza operetki warszawskiej, pewnego wieczora nikt o niczem nie mówił, jak tylko o debiucie małej Loli...

A Lola miała wszystkie warunki na scenę: ładną choć drobną podstawę, miły głosik i jakiś taki wrodzony wdzięk, że chwytająca za serce nawet najzadrośniejsze koleżanki.

Na debiut obrano znaną sztukę „Rozwiedzmy się”. Lola dostała w niej ogromną rolę, bo cały jej talent miał wystąpić w tem pełnem znaczenia zdaniu:

— „Pani margrabina przyjechała...”

Wypchnięta przez inspicjenta na scenę, rzuciła okiem na publiczność i — zamiast wypowiedzieć ową kwestyę — rozplakała się...

— „Nie... po... po... wiem” — wyjąkała tylko i uciekła ze sceny.

Drugi jej debiut, w którym grała i śpiewała podlotka w „Podróży po Warszawie”, wypadł także nie świetnie. Publiczność pytała się: „Czego ta mała chce od sceny” — ale koledzy, starzy wyjadacze, poznali mimo tych nieudanych prób, że w Loli tkwi wielki talent; talent, który tylko rozbudzić trzeba i Lola została na scenie.

Rozbudzenie tego talentu nastąpiło bardzo szybko. W parę miesięcy po pobycie Loli w towarzystwie, przyjechał z Królestwa młody przystojny aktor Kliszewski.

W Loli zbudziło się najpierw serce i niebawem mała Lola zaczęła się już nazywać panią Kliszewską. Dopiero małżeństwo wykrzesło w niej ukryty talent. Gdy w parę miesięcy po ślubie zagrała w tej samej sztuce, w której zrobiła pierwszy raz taką kłapę rolę subretki, wszyscy byli zdziwieni. Koledzy, publiczność, prasa, wszyscy poznali dopiero, czem jest Kliszewska.

Od tego czasu została ulubienicą prowincji, gdzie grała role naiwne w dramacie, wchodząc równocześnie jako subretka w repertuar operetkowy.

Do teatru lwowskiego pierwszy zaangażował

Kliszewską Schmidt i wtedy w r. 1892 Kraków poznał ją po raz pierwszy, gdy przybyła z lwowską operetką — poznał i pokochał a ś. p. Bliźnińskiemu tak się spodobała, że prosił ją, ażeby zadebiutowała w naszym mieście jako Helenka w „Panu Damazym”.

I byłaby zapewne Klisia poświęciła się dramatowi, gdyby nie to, że w tym samym roku zaangażowano ją do operetki warszawskiej.

To zadecydowało o jej karierze. Została wowedilistką.

Z Warszawy przyjechała do Lwowa i tu od razu zajęła pierwsze stanowisko, zdobyła sympatyę prasy i publiczności.

Lwów nie może sobie wyobrazić operetki bez Kliszewskiej, Kraków także — dlatego też nie dziwnego, że obecnie takie pustki przerażające na każdej z operetek, w której nie gra Klisia. Ona też ze swej strony płaci publiczności za to uznanie i za oklaski serdecznym przywiązaniem.

— „Nigdy bym mojego Lwowa nie opuściła” — odpowiedziała, gdy jej po tegorocznych występach w Warszawie proponowano tam stałe *engagement*.

Te słowa najlepiej malują stosunek jej do lwowskiej publiczności

Wacław Elszyk.

Z twarzy i postawy więcej podobny do filistra spijającego piwo u Hawelki, lub u Wentzla, niż do muzyka, u jednak jest to jeden z najzdolniejszych polskich kapelmistrzów. Uczeń Karola Hoffmana, a następnie wychowaniec konserwatorium cesarskiego w Petersburgu, w krótkim czasie zdobył sobie w Warszawie sławę świetnego pianisty i korepetytora śpiewaków.

Od ostatnich lat, to jest od chwili, gdy teatr lwowski objął p. Pawlikowski, Elszyk wziął do rąk batutę kapelmistrza i stworzył z orkiestry lwowskiej przy pomocy swych kolegów, grono muzyków, których nie powstydziliby się i nadworny teatr wiedeński.

To też do Elszyka zastosować można przysłowie „nie sądź z pozorów”, bo pod maską filistra, kryje się w nim wielki talent muzyczny, który wsparty usilną, pełną zapału pracą wydaje bujny plon na chlubę lwowskiego teatru.

Z obecnego sezonu.

Jeden z naszych współpracowników, pan S. spotyka na ulicy Zielonej pana B., będącego od kilku tygodni słomianym wdowcem.

— Jak się macie? — wita pan S. pana B. — a gdzież to się wam tak spieszy?...

— I! dajcie mi spokój! — odpowiada pan B. — za dwie godziny przyjeżdża już moja żona...

— Co, co? — śmieje się pan S. — i po nią się tak spieszycie?!...

— Aha! — oburza się pan B. — po nią, zaraz po nią, a dlaczego nie po to, żeby jeszcze te dwie godziny wykorzystać?!...

F. Lord, Główny skład rowerów

W Krakowie, ul. Floryańska 55

następujących fabryk: 1. „Waffenrad” austr. fabryka broni w Steyr; 2. „Styrya” Joh. Puch i Ska w Graczu; 3. „Dürkop” fabr. row. w Graczu; 4. „Premier-Belical” fabr. row. Silman Berbert Cooper-Coventry; 5. „Regent” fabr. row. Wiedeń; 6. „Cleveland” orgg. ameryk. row. Hartford.

Rowery motorowe Laurin Klement i Inne. Cenniki gratis i franko.

Andrzej Lelewicz.

Ubrany zawsze według *ostatniej* mody jest *pierwszym* komikiem i zarazem reżyserem operetki lwowskiej.

Pierwsze kroki o ile się zdaje stawił na piasku, bo za jego młodych czasów, Kraków znał bruki jedynie z opowieści, — no, ale po tym piasku nauczył się tak dobrze chodzić, że wylazł na deski sceniczne „starej budy“ za dyrekcji Koźmiana. Że jednak tu „starzy“ przeszkadzali mu w zajęciu lepszego stanowiska, puścił się wzorem wszystkich wybitnych dziś artystów na prowincję, gdzie zbierał laury i cwancygiery u owej sławnej Piaseckiej i Woźniakowskiego, a potem u Baczyńskiego i Lasockiego.

Wkrótce jednak zrozumiał, że lepiej brać samemu pieniądze niż pracować tam, gdzie gaża istnieje tylko na papierze, więc spakował garderobę do „jednego“ kuferka i ruszył w świat jako monologista.



Jeździł po Galicyi, jeździł po Królestwie, jeździł lat kilka, aż wreszcie został zaangażowany na scenę lwowską. Do Lwowa przywiózł ze sobą trzydzieści kufków i masę książeczek oszczędności wszelkich prowincjonalnych banczków, do czego przyznaje się teraz rzadko, bo tylko po pijanemu i to wtedy, gdy całując się z kimś, wbija mu na głowę równocześnie z wielkiej czułości cylinder.

Od dziesięciu lat służy scenie lwowskiej i jest ulubieńcem publiczności, a galerya ryczy wprost na sam jego widok. Dzięki temu, może swobodnie przechadzać się nocami po mieście, bo czciciele jego talentu z Łyczakowa, szanując jego, szanują także i jego zegarki i pierścionki.

Ale żart na stronę! Szczery chłop, jeden z najsympatyczniejszych artystów, dzielny komik to krótka, ale prawdziwa i dosadna charakterystyka pocziwego Jędrusia.

On wie o tem, że jest lubiany, wie jak przepada za nim publika i cieszy się z tego. Ale dla czegoż niema się cieszyć, kiedy zasłużył sobie na to rzetelną pracą i tą iskrą talentu, która w każdym jego występie bucha jasnym wielkim płomieniem i topi serca widzów?...

Z cichych zwierzeń.

— Ach Stachu — wzdycha panna Mania do swego przyjaciela — doprawdy tak jestem dla ciebie dobrze usposobiona, że gotowam nawet choćby zaraz coś złego popełnić!...

Wacława Staszko.

Nie zaczynam jej sylwetki od chwili urodzenia, bo to rzecz wiadoma, że jak każde dziecko, leżała w pieluszkach i że pieluszki te musiano często dawać do prania. Nie zdieram mglistej zasłony z lat, kiedy była podlotkiem, ani z okresu jej kariery artystycznej w Warszawie, gdzie przyzwyczaiła się do jazdy na gumach, skutkiem czego Kraków nie bardzo się jej podoba.

We Lwowie poraz pierwszy wystąpiła w świetle kinkietów za dyrekcji Hellera, który przylepiwszy na niej etykietę „ósmu cud świata“, przywiózł ją z Warszawy i kazał nam podziwiać nowy nabytek.

Od tego czasu zaklimatyzowała się w lwowskiej operetce i w sercach widzów, którzy od baletniczki oprócz sztuk choreograficznych wymagają jeszcze i — piękności, a przynajmniej tego nieuchwytnego czegoś, co zdobi baletowe łamańce.

Jej na tem nieuchwytnem czemś niezbywało i niezbywa, więc też zbiera bardzo uchwytnie dowody zapału, jakimi obdarza ją męska publiczność. Mówię męska, bo żeńska niema do baletniczek przekonania i zazdrości im, że mogą pokazać wszystko niepokazując nic, podczas gdy one nie mogą nawet pokazać tego, co się grzecznie nazywa nic, niepokazując zarazem wszystkiego...

Jak niema komika, któryby się niepalił do ról bohaterskich, tak niema baletniczki, która nie chciałaby być śpiewaczką...

Ona nie była wyjątkiem w tej regule i próbowała sił swoich wokalnych. I Kraków słyszał ją w „Wesołej Dwójce“...

Próba jednak przyniosła jej zawód: chwalił ją za taniec, milczano dyskretnie o śpiewie, a ona zrozumiała się na tej dyskrecyi i wolała zająć pierwsze stanowisko w balecie niż ostatnie wśród śpiewaczek.

Ta decyzja jest zapewne największą jej zasługą i wobec niej samej i wobec publiczności...

UPAŁY.

Strasne gorąca w naszym Krakowie
Aż do rozpacz ludzi przywodzą,
A więc się wszystkie panny i panie
W Wisłę, pod tuszem, jak mogą, chłodzą.

Wczoraj gdym wchodził do pani Anny
W sieni spotkałem ją z Tadeuszem, —
Zarumieniona Anna w negliżu
Rzekła: przed chwilą byłam pod tuszem.

Patrzałem na nią okiem pożądań,
Bo śliczną była bestyjka w bieli,
Lecz mi się zdało, że nie z pod tuszu
Ale z gorącej wyszła kąpieli.

Dr. Ag.

Włodzimierz Malawski.

Już w dzieciństwie wszyscy lokatorzy tej kamienicy, w której mieszkał ojciec Włodzia, przepowiadali czteroletniemu Włodzowi, że będzie kiedyś sławnym tenorem — bo ile razy ojciec zerznął Włodzowi *sempiternę*, Włodzio tak się darł, że wszyscy sąsiedzi zatykali uszy i wołali: „Ależ ten ma dopiero głos!“ Tymczasem Włodzio, nie zważając na tak przykre momenty życia, skończył szczęśliwie pod *batutą* ojcowską gimnazjum i zapisał się na medycynę. Częściej jednak brał do ręki kamerton jak *hegar*. Jakkolwiek dość pilnie uczęszczał na wykłady — z większym jednak zamiłowaniem oddawał się śpiewowi. Przez trzy lata był dyrygentem chóru akademickiego oraz twórcą sławnej swego czasu „dwunastki akademickiej“, z którą jeździł po całej Galicyi.

Później koncertował z wielkim powodzeniem w Warszawie, co go ostatecznie skłoniło do po-



święcenia się karierze scenicznej. Od r. 1897 z dwuletnią przerwą jest stale na scenie lwowskiej, śpiewając w sezonie zimowym opery, ze śpiewaczkami takimi jak Kruszelnicka, Korolewicz, Arkłowa, Gembarzewska i Bel Sorel. Ostatnio śpiewał n. p. z ogromnym powodzeniem „Luizę“ Charpentiera, jedną z najtrudniejszych i najforso-wniejszych w literaturze operowej.

Na nim niestety niesprawdziło się przysłowie: „głupi jak tenor“, obok bowiem uniwersyteckiego wykształcenia, posiada także nadzwyczajne i muzyczne zdolności. Malawski należy bowiem do niewielu może tenorów w Europie, którzy śpiewają wszystko *prima vista*. To też Malawski będąc za ledwie kilka lat na scenie, ma w swoim repertuarze 30 oper i przeszło 60 operetek. Dobry śpiewak i aktor — w operetkach jest wprost niezrównany i na równi z Kliszewską ulubieńcem publiczności.

Chłopak ładny — nic więc dziwnego, że ma do kobiet szczęście i lecą na niego, jak muchy do miodu a może też i dla tego, że jako były medyk zna się na akuszeryi... Czasem jak Bóg da, to i się przyda...

Spółka Krawiecka

pod firmą:

WŁADYSŁAW FILIPKIEWICZ
był kierownik fach. Związku kat. krawców przez lat 3;

TOMASZ BĘTKOWSKI
samoistny majster krawiecki od lat 14;

WŁADYSŁAW MYSKO
był przykr. (żurnalista) Związku kat. kraw. przez lat 3;

Kraków, ulica Floryańska L. 57, (tuż obok Bramy Floryańskiej)

poleca na składzie: wielki wybór materiałów krajowych i zagranicznych, jakoteż Skład gotowych ubrań. Zamówienia wykonuje się według angielskich żurnali.

Feliks Kosiński.



Gdybyśmy chcieli zastosować do niego teorię Darwina, to w pierwszym rzędzie zgłosiłby się do nas jako jego protoplasta hipopotan, choć swoją drogą mógłby mieć i inny jaki twór słuszne pretensje do tej godności.

Wychowaniec ogródków i prowincjonalnych bud — Królestwa, przyjechawszy do Lwowa a następnie bawiąc przez rok w „obórcę pani Lucyny”, wzbudzał podziw swoim brzuszkiem „dziwnie dobrej kragłości”.

Talent ma i to jest jedna z jego lepszych stron, bo zresztą mocny jest, ale w głębie, lubi kobiety, ale... straszyc, kocha się furt, ale na darmo, bo od każdego swego ideału słyszy:

— Idź Feluś — jesteś wstrętny!...

Na to nasz kochany Feluś odpowiada krótko: „Kur-cze!” albo jeszcze coś dosadniejszego w tym guście i przebolawszy stratę platonicznej kochanki przy bombie pilznera, siada z pogardą dla kobiet w dryndę, wołając głośno:

„Kopa ośm!”

Doskonały byłby z niego urzędnik magistratu, bo co raz weźmie, tego już nigdy nie oddaje, niezły byłby i na szewca, bo wszystkich chciałby przerobić na własne kopyto...

Blaguje jak z nut, a najlepszy dowód ta fotografia. Myślałby kto, że Feluś to co najmniej ów sławny Rigo, a tymczasem... gdyby tak trafił na jakąś Chimay, w dwadzieścia pięć minut kazałaby go ze schodów zrzucić...

Mniejsza o to, bo nie na tem talent sceniczny stoi!

Feluś ma dużo humoru, dużo rutyny i dużo swoich kawałów, więc śmiało można go zaliczyć do okrasz operetki, a znam nawet wielbicieli jego, którzy inaczej o nim nie mówią, jak tylko:

— Bodaj się taćy na kamieniu rodzili!...

List pensyonarki.

Kochana Mamam!

Donoszę ci, że wszystkie panny już są rozpущzone, więc i ja tysz jestem rozpущzona i proszę przysłać konie w granku masła i chlip żeby Maciek powoził

wdzięczna córka Urszula.

P. S. Przypisków żadnych nie robiem żeby list mniej ważył.

Ładne Schwimhozy.

Pan X. urzędnik kolei państwowej, ojciec nie mniej i nie więcej jak dziewięciorga dzieci, wróciwszy o godzinie trzeciej z biura, postanowił zrobić dzieciom frajdę.

— Słuchajcie no malcy — odzywa się po obiedzie, do obskakującej go ciekawie dziatwy — pójdziemy się dzisiaj kąpać do Wisły.

Pisku i krzyku, jaki z powodu tego powstał a który miał oznaczać straszną radość — opisać nie podobna — wreszcie jednak, gdy się trochę uspokoiło, powiada pan X. do dwóch najstarszych chłopców, z których jeden miał 8 a drugi 7 lat:

— Tylko nie zapomnijcie wraz z mydłem i ręcznikami, zabrać dla mnie i *schwimhozów*. Chłopaki uwinęli się raz dwa i potem całe siedmioro rodzeństwa ruszyło z ojcem na Wisłę. W domu została tylko matka z 3-letnią Antosią, któraby tak daleko nie zaszła i najmłodsza latorośl, jednoroczny Adaś. Gdy cała ta kawalkata wraz z ojcem stanęła nad Wisłą i gdy już rozebrawszy się na brzegu, mieli wejść do wody — spostrzegł pan X. że dzieci zamiast *schwimhozów*, zabrały ceratowy podbródek małego Adasia. Ha! Cóż było robić. I tak na całej przestrzeni kąpią się tylko sami mężczyźni — pan X. przyszedłszy do przekonania, że zawsze lepszy podbródek aniżeli nie — przywiązał podbródek w miejsce *schwimhozów* i ruszył do wody.

Pokazało się, że podbródek był koniecznym, Wisła bowiem wskutek upałów tak wyschła, że najgłębsza woda sięgała zaledwo po kolana. Zaledwie jednak pan X. wlaź do wody, cała czereda kąpiących się mężczyzn wybuchła szalonym śmiechem i wszyscy zaczęli palcami wskazywać na pana X.

— Co jest — myśli sobie pan X. — czegoż ci ludzie tak na mnie palcami pokazują. Nagle jednak zrozumiał, spojrzawszy na podbródek. Adaś jako najmłodsze bobo, był ulubieńcem mamy, ta też chcąc zrobić frajdę Adasiowi, wyhaftowała mu na podbródki:

„Ulubieniec mamusi”.

„DZIADY“ W ZAKOPANEM.

Że się Mickiewicz przewraca w grobie
Stanowczo można na to dać słowo,
Bo Zelwerowicz gra senatora,
Kosmowska męczy Rollinsonową!

I „klimatyka“ na taką zbrodnię
Patrzy przez palce — jest od parady.
O Mickiewiczu! na co ci przyszło?
Twe wielkie „Dziady“ zeszyły na dziady!
Ks. ki.

Taka choroba.

Lekarz: No i jakże tam z pańskimi oczami?
Przykładałeś pan wódkę do oczu!

Stary pijak: Panie konsyliarzu — przepisuj mi pan inne lekarstwo! Dalibóg, ja wódki wyżej, jak do ust podnieść nie jestem w stanie!...

Delikatne poczucie.

Pan Iks, znany na naszym bruku facet, staje przed sądem, oskarżony o spolickowanie pana Ypsilon w jakiejś kawiarni.

— I za cóż to właściwie oskarżony pana Ypsilon uderzył? — pyta sędzia pana Iks — przecież ostatecznie on pana znów tem, co powiedział, tak dalece nie obraził...

— To trudno, panie sędzio — broni się pan Iks — ja już mam takie delikatne uczucie, że niech mi kto słówko powie, to zaraz w mordę walę!...



Rabczańskie madrygały.

(Wiersz w połowie biały).

Piękna ta miejscowość —
Pokażcie mi która
Jest druga w Galicyi
Taka wielka wioska.

Towarzystwo też w niej
Jest nad wyraz śliczne:
Kędy tylko spojrzysz
Dzieci skrofuliczne.

Z dziećmi młode matki
Zjeżdżają do Rabki,
I tu używają
Szerokiej swobody.

Z kolei przez *ementarz*
Dążysz do zakładu,
Więc też z apetytem
Siadasz do obiadu.

A właściciel Rabki
Filantrop nielada,
Więc wszystkich swych gości
Jak może szanuje.

Wspaniała muzyka —
Niech się osioł schowa —
Pierwsi wirtuozzi
Miasta Jordanowa.

Grubych ryb tu mało
Za wyjątkiem flonder
Którym M. S. i K.
Nie żałują ciastek.

Z dwóch restauracyj
Jedna przez to słynie,
Że w niej ustąpiło
Masło margarynie.

Kaden dziennikarzom
Nie żałuje kieski
Zatem mu reklamy
Pisze Chołowiński.

Kr-k.

Myśli smakosza.

Życie bez miłości — to szczupak smażony bez chrzanu...

* *

Powtórne małżeństwo — to odgrzewana sztuka mięsa...

* *

Mały posag — to licha frytura...

* *

Spóźniona miłość — to tyle co fałszywy apetyt.

Oświadczenie.

Wobec zarzutów spotykanych w prasie, mam zaszczyt oświadczyć, iż zajmując się obecnie, z Najwyższego rozkazu mojej żony prowadzeniem uniwersytetu żydowskiego w Zakopanem, nie mam czasu doglądać wyrobu przeciwbłonicznej surowicy.

Bujwid

rektor uniwersytetu na Krupówkach.

Między znajomymi.

— Powiedz pan, co za pech! Wszystkie męzki u których bywałem, powyjeżdżały do wód!

— Widzisz pan i zostałeś pan teraz słomianym przyjacielem domu!...

Magazyn „Au Bon Marché“ Filipa Eilego

w Krakowie, Rynek I. 14 o Telefon Nr. 119

polecia towary galanteryjne, jakoto: Bronzy francuskie, Perfumy angielskie i francuskie, Wyroby skórzanne, Kufry do podróży, Pledy, Płaszcz gumowe itd. — Torby z przyrządami (necesery), Portmonetki, Cygaretki, Wizytierki itd. — Kapelusze angielskie. Przybory do polowania oraz wielki wybór **Bielizny** męskiej i **Krawatów** angielskich. — **Rękawiczki** z firmy Deut Alcroft & Co. w Londynie. **Najświeższe nowości** z fabryk francuskich i angielskich w każdym sezonie.



Wielki wybór modnych **Lasek i Parasoli**. Pierwszorządne amerykańskie obuwie męskie firmy: Hatnaway, Soule & Harrington. Manufactures of Boots & Schoes Boston. U. S. B. polecia w wielkim wyborze

Wyłączny Skład

Filipa Eilego w Krakowie

Rynek L. 14.

Zupełnie autentyczne.

Gdy lwowska operetka zjechała do Krakowa, artyści rozbiegli się, aby wyszukać sobie mieszkania. Chodząc tak z ulicy na ulicę, staje wreszcie tenor operowo-operetkowy pan T. przed jednym z domów, na którym wisi tabliczka z napisem:

Pokój kawalerski
zaraz do wynajęcia.
Wiadomość na I. piętrze.

Pan T. nie wiele myśląc, kilku susami jest już na górze i dzwoni do wskazanych drzwi. Otwiera mu młoda i przystojna panienska. Pan T. objaśnia cel swego przybycia. Panienska oświadcza, że mamy nie ma w domu, ale za małą chwilę wróci i prosi gościa tymczasem do salonu. Pan T. przedstawia się pannie i postanawia czekać na mamę choćby do rana.

Po jakiejś półgodzinie daje służąca znać, że pani starsza wróciła i prosi panienski. Panna biegnie do matki, rozmawia z nią coś w pokoju i wraca znowu do salonu, a zwracając się do pana T., pyta:

— Przepraszam bardzo, zapomniałam, jak pańskie nazwisko?

— T... — odpowiada z gracją tenor.
— I pan jest z teatru? — nieprawdaż?
— Tak jest, proszę pani!

Panna wybiega — za chwilę jednak wraca z ogromnie niewesołą miną i oświadcza panu T., że mama powiedziała, iż mieszkania nie może odnajdąć.

— Ale dlaczegoż mama pani nie chce mi odnajdąć tego pokoju?

— Bo widzi pan — tłumaczy się naiwnie panienska — mama powiedziała, że mama już zna dobrze tych teatralników jeszcze z czasów, jak mieszkała w Kulikowie a w dodatku pan ma te same litery w nazwisku, co i my i mama mówi, że jakby pan nam ściągnął parę chusteczek do nosa, tobyśmy nie mogli się nawet upominać!...



Z dyskursów małżeńskich.

— Doprawdy to straszne, jak ty się dziś ze mną grubiańsko obchodzisz — gromi swego męża pani W. — poprostu zupełnie tak, jak z naszą pokojówką!...

— Et! nie zwracaj głowy — odpowiada flegmatycznie zaczepiony — wczoraj przecie sama mówiłaś, że jestem dla pokojówki za grzeczny!...

Skromna.

W towarzystwie, w którym znajduje się także znana krakowska bigotka i skromnisia pani ** — pan Iks opowiada o harmonijnem pożyciu państwa Ypsilon, którzy niedawno się właśnie pobrali.

— O to prawda! — przytakuje panu Iks któryś ze słuchaczy — bez kwestyi — ci Ypsylonowie żyją ze sobą jak w raj!...

— Ja-ak w ra-aju?! — odzywa się oburzona nasza bigotka — a pfe!...

WRESZCIE ZGODA.

Z moją starą — mówię państwu
To mam wieczne piekło,
Nigdy zgodzić się nie mogłem
Z ową babą wściekłą!

Dziś — do zgody przyszło wreszcie
Jak nigdy za młodu —
A zgodziliśmy się na to,
By... iść do rozvodu!...

Chat-Noire.

Z KRYNICY.

Kto chce niech cudze
Bady odwiedza
I niech się niemi
Wielce zachwyci —
Pod jednym względem
Wszystkie wyprzedza
Nasza kochana
Złota Krynica.

Tu mnóstwo kobiet
A mężczyzn mało,
Więc jako w raj
Żyje płeć męska,
Codzieli się nową
Okrywa chwałą,
Wciąż pożądana,
Zawsze zwycięska.

Do zwycięstw nowe
Przybyło pole:
Park Puławskiego
Dra Kmietowicza.
Łączy on z sobą
Parki sokole
Którym opieki
W wieczór używa.

Nawet dyrektor
Pewnego banku
Choć to mąż bardzo
Bardzo moralny,
Miał w owym parku
Jednego ranku
Mały przypadek
Ale fatalny.

Spotkał tam bowiem
Mecenasową...
Dzień był gorący
Więc weszli w cienie,
Wtem mąż się zjawił
I nad swą głową
Ujrzał wysoko
Rogi jelenie.

Chwył za laskę
Naprzód się rzucił,
I bił po plecach,
Po łysej głowie...
Dyrektor dalszą
Kurację rzucił
I z ran serdecznych
Leczy się... w Lwowie.

W tym świecie dziewczyn
I pięknych żonek
Wesoło schodzą
Sezonu chwile,
Jest tu z teatrem
„Koci ogonek“;
U Piotrowskiego
Bawim się mile.

Niczego nie brak
Tu do kompletu:
Muzyka, szampan
Wszystkich weseli...
Tylko się możesz
W tem zdrojowisku
Nigdy biletu
Mieć do... kąpiel.

Krokodyl.



Siła przyzwyczajenia.

Gość: Garson! Proszę o „Bociana“!
Kelner: W tej chwili zajęty!
Gość: No, to daj mi tymczasem porcję lodów...
Kelner: Także zajęty!

Z prasy.

Redakcja „Głosu Narodu“ z oburzeniem dowiedziała się, że członek jej Ordyński popełniał szantaże bez zachowania odpowiednich i regulaminem nakazanych środków ostrożności.

Wobec tego redakcja usunęła ze swego grona niedoświadczonego szantażystę, aż do czasu, kiedy nabędzie potrzebnych głosowemu współpracownikowi wiadomości.

Jednocześnie redakcja osobnym okólnikiem poleciła raz na zawsze swoim współpracownikom, aby przy zawieraniu ugód i umów co do działu kroniki, nie wystawiali żadnych pisanych dokumentów, nie pisali listów etc. etc.

Sprawy takie od dnia 1 sierpnia aż do odwołania, mają się załatwiać jedynie „na gębę.“

* *

„Nowiny“ po ukończeniu przedrukowywanej z *Kuryera Porannego* powieści: „Tajemnica lekarza kobiecego“, zaczęły drukować romans: „Tajemnica kobieciarza Lewickiego“, które mają być mniej głupie, ale za to więcej wstrętne.

Żółte niebezpieczeństwo.

Dr. W., który ożenił się przed dwoma laty i jest ojcem 16-miesięcznej córeczki, powiada, że wie teraz co to jest „żółte niebezpieczeństwo“.

Mała jego córeczka mówi doskonale po japońsku. Ile razy zawoła n. p.: Ma-ma-ka-ku = to dr. W. widzi zbliżające się... żółte niebezpieczeństwo.

NOWA DYREKCJA.

W czasie *dyabelskich* upałów
Zrodził się dowcip *szatański*,
Że pragnie teatr krakowski
Wziąć spółka: Feldman-Wyspiański.

A gdyby to się stać miało,
To byłby napis wskazanym:
„Kraków — sztuce moją szesowej
Lub: „Kraków — sztukom narwanym“.
S.

Z tajemnic turfowych.

(Autentyczne).

Podczas ostatnich wyścigów lwowskich, jakie się odbywały na naszym torze, dwóch lwowskich sportsmenów, porucznik R. i pan O. rozmawiają o panu Iks, którego koń zdobył pierwszą nagrodę cztery tysiące koron w jednym z większych biegów.

— O! — odzywa się porucznik R. — zdaje mi się, że Iks zdobywszy tę nagrodę, podreperował choć na miesiąc swoje interesy...

— Błogosławieni, którzy wierzą! — uśmiecha się na to cierpko pan O. — jakimże to sposobem, skoro dżokej, który dosiadał jego konia był do niedawna jego krawcem?!...

Z high-lifu.

— O! co się stało hrabio? Czemuż ty swej żony w tym roku nie posyłasz nigdzie do kąpiel?

— Hm — odpowiada smutnie pan hrabia — moje finansowe stosunki nie pozwalają mi na zawieranie innych znajomości!...

REFLEKSJA KOKOTY.

Dałam mu słowo, że wierną będę!
Postanowienie niespodziewane —
Nawet dość piękne... Tylko jest kwestya
Co ja od niego za to dostanę?!...

Chat-Noire.



Lawn-tennis kompletne
Rakiety angielskie i amerykańskie

Futerały i prasy do raket
Siatki i piłki tenisowe

Krokiety
Kule i
Kręgle

Piłki nożne
i gumowe



Hamaki

Przybory do
rybołówstwa



Artykuły podróżne
i kąpielowe



polecają: **Reim i Spółka w Krakowie, Rynek L. 37. Linia A—B.**

Zakład artyst.-litograf. A. Pruszyńskiego wykonuje wszystkie roboty litograficzne od najwykleszych do najwykwintniejszych.



— Co za głupia książka! już piąty rozdział czytam, a jeszcze nikt dotychczas nie wiódł bohaterki na pokuszenie!...



— I cóż Wojciechu słyhać z tą waszą łąką pod lasem!...

— A dyć prose jegumści zawsze źle... latoś krówska sie po niej gziły, a teraz cośmy fajno zagrodzili, to sie znów dzieuchy tłamszom!...



— Doprawdy! nigdy nie myślałem, żeby kobieta w sukni mogła tak przeleżeć przez płotek!

— Ach panie! Czego to kobieta choć w sukni nie może!...



— To prawdziwy pech! Właśnie gdy taki ładny deszcz pada, mam dziurę w pończosze i nie mogę podnieść sukienki!...



— Nie moja kochana! to już za wiele! Słowo ci daję, że więcej żadnych twoich rachunków płacić nie będę!...

— Wielka rzecz! to zapłaca je inni!...

— To panienka nie bierze dziś sznurówki?...
 — Nie! idę przecie na spacer, więc mogłabym jej jeszcze gdzie zapomnieć!...



— Słuchaj-no, czy to prawda, że hrabina Irma wyrzuciła cię wczoraj za drzwi?...

— Tak! ale dopiero o szóstej zrana...

Jasnowidząca.

Pan Gustaw, znany hulaka i utracyusz, nadskakuje przez dłuższy czas wcale zamożnej pannie Emci, aż w końcu myśląc, że to ostrzeliwanie jest już wystarczające, przypuszcza ostatni szturm do jej serduszka.

— Ach panno Emciu! Wierz mi pani, że gdybym panią raz wreszcie posiadał, byłbym najszczęśliwszym i najbogatszym w świecie!...

— O, co to, to nie — odpowiada z uśmiechem panna Emcia — ja nie mam znów tyle, ile pan sobie wyobrażasz!...

Także świadectwo.

Pani (do sługi): Cóż ja ci mam właściwie napisać w tej książeczce służbowej?

Sługa: Nic więcej proszę pani, tylko że przez sześć tygodni wytrzymałam u pani — to wystarczy!...

Między koleżankami.

— Cóż to, panny Zosi nie uczy już na fortepianie pan Antoni?

— Nie, proszę pani — mamcia wymówiła mu lekeye...

— A to dlaczego?

— A bo ja wiem? Tylko raz, jak mama weszła podczas tego, gdy on miał ze mną lekeyę i mama zobaczyła, że on ma ręce pod fortepianem, to mamcia mu zaraz wymówiła i powiedziała, że nie lubi takich nauczycieli, co to pedały przyciskają rękami...

W TEM SĘKI!...

Stasia miała awanturkę
Zresztą nie tak rzadką
Że została pierwaj mamą
Nim była mężatką!

Jej córeczka — mądre dziecko!
Mały przykład na to:
Że prócz innych kilku słówek
Umie mówić: „tato“!

Ale w kamienicy głoszą
Ploteczkę sąsiedzka:
„Kogo może mieć na myśli
To kochane dziecko!“

Chat-Noire.

Nasze dzieciaki.

Na letnie mieszkanie pod Kraków, przyjechał na rowerze w niedzielę pan X. w odwiedziny do znajomych i stoi przed domem w kostymie uwydatniającym łydki potężne i rozmawia z panią domu. Wtem mały synek pani domu woła:

— Mamusiu! jus seć spółek wetknąłem panu Adamowi w nogę a on jesse nic nie cuje!...

Pierwsze pytanie.

Do faceta trudniącego się pośrednictwem w zawieraniu małżeństw drogą anonsów, przychodzi młody pan Kamil, kandydat na małżonka.

— Dobrodzieju! — pyta pan Kamil pośrednika — nie macie wy tam na składzie jakiej dobrej partii dla mnie?

— Ależ i owszem! — chwali się pośrednik — i to dla pana mam nawet coś specjalnego! Pannienka młoda, bogata, pięćkroć sto tysięcy posagu, w dodatku muzykalna, wykształcona, z dobrej rodziny...

— Dość! dość! — przerywa pan Kamil — grunt czy dziecko żyje, czy nie żyje?!...

Pociąg sobotni.

Jedzie pociąg kominiarski —
Wszystkie żony na peronie.
Kaźda pyta: Stasiu! Józiu!
Coś też przywiózł swojej żonie?

Więc wyjmuje mąż toboły
Ku radości wszystkich dzieciak,
A dla żony co najlepsze
To zostawia — na ostatek!

Kiedy dzieci spać już pójdą...
Pst! milcz muzo ma do kata,
Czuwa bowiem prokurator
I gotowa konfiskata!

Dosyć, że przy pożegnaniu
Żony dają uścisk długi,
Myśląc: czemu ta niedziela
Nie jest chociaż co dzień drugi?

Bocian.



Bilety wizytowe.

Prof. dr. Odo Bujwid
fabrykant aniołków.

Wandalin Beringer
zaprzyięziony tłumacz języka węgierskiego
na Sądzie Ostatecznym.

Z Krakowa.

Towarzystwo miłośników m. Krakowa przygotowuje następujące nowe wydawnictwa:

Dr. Klemens Bąkowski: Bagno na plantacyach, czyli tak zwana sadzawka — opis historyczny z portretem założyciela.

Dr. Muczkowski: Zasłużeni rajcy król. stoł. m. Krakowa. Serya pierwsza: Bruśnicki, Chmurski, Cyfrowicz z portretami.

Dr. Stan. Tomkowicz i dr. Warchałowski: Psiągorka, przyczynek do dziejów architektury i ozdobnictwa.

W. Wdowiszewski: Dietlówki i Friedleinówki, studium porównawcze z dziedziny budownictwa swojskiego, z portretami dyrektorów tych zakładów.

Tenże: Parterowe ubikacje Sukiennic od strony ulicy św. Jana — przyczynek do dziejów urynologii krakowskiej.

SKROMNA.

Panna Helcia — to egzemplarz
Bez wątpienia — rzadszy,
Bo na „rzeczy nieprzystojne“
Nigdy się nie patrzy!

Mały przykład jej pruderyi:
Że za skarby świata
Patrzeć się nie może, jeśli
Jest ktoś... bez krawata!

Nic zarzucić jej nie mogą
Moralisci nasi,
Bo gdy wieczór jest ktoś u niej
Zaraz — lampę gasi!...

Chat-Noire.

To już bezczelność.

(Autentyczne).

P... znany tenor, zaangażowany został do opery warszawskiej na kilkanaście występów. Pomny, że prasa wiele może zaszkodzić, pan X. złożył wizytę wszystkim redakcyom i recenzentom muzycznym — jednego tylko nie zastał, recenzent ów bowiem wyjechał na dwumiesięczny urlop.

Po pierwszym występie wszystkie pisma pochwały głos pana X. — jeden tylko dziennik, właśnie ów, którego sprawozdawcy nie zastał, zerznął pana X. co włożyło. Odmówił mu głosu, talentu — słowem nie zostawił na nim suchej nitki. Zresztą recenzja była napisana tak banalnie i głupio, że każdy człowiek mający cośkolwiek pojęcia o muzyce, musiał się z niej wyśmiać i przyjść do tego przekonania, że ten co to napisał, jest głupi jak but i niema o muzyce jak i śpiewie najmniejszego pojęcia a uwagi pod adresem artysty w recenzji przytoczone, to wprost kpiny.

Ciekaw, kto to mógł napisać, zaczął się pan X. dowiadywać, aż wreszcie dowiedział się, że recenzje muzyczne a zarazem i ową recenzję o nim, pisuje w zastępstwie bawiącego na urlopie stałego sprawozdawcy, pani Y.. nauczycielka muzyki i śpiewu, zaś niepoehlebna recenzja po jego pierwszym występie, była rodzajem zemsty za to, iż pan X. nie złożył jej wizyty.

Podrażniony tem wszystkim udaje się artysta do redakcyi owego pisma i prosi — jakkolwiek znał już autora — aby mu podali jego nazwisko. Redaktor zaczął się jednak wykręcać, że to tajemnica redakcyjna, że on autora wydać nie może, ale przyrzeka mu, że się więcej to nie powtórzy, i że on wpłynie na owego sprawozdawcę, aby pisał przychylniej.

— No, ale niech mi pan redaktor powie — odzywa się pan X. — bo wiem, że to pisała kobieta, jak ta pani może pisać recenzje, kiedy ona nie ma pojęcia o śpiewie!...

— No, widzi pan — powiada redaktor — to... to... to...

— No, to... to... bardzo ładnie, ale może mi pan wierzyć, że ja również znam się na du...szy — nie jedną chwilę przyjemną spędził tam człowiek i nie raz — ale byłbym wprost bezczelnym — sam przyznaję — gdybym napisał coś o akuszerzy!...

EST MODUS.

O rękę panny Frani —
Dziewczyny jakich mało,
Dwóch konkurentów naraz
Na seryo się starało!

Podwójna była miłość,
Podwójna serc ich męka;
Do kogo ma należeć
Panny Frani... ręka?

Pogodzić dwóch rywali
Nietrudno tej panience:
Wszak uwielbiane dziewczęce
Ma akurat — dwie ręce!...

Amaris.



Z monologów pięknej baletniczki.

...Mój wczorajszy adonis musi być napewne hrabią! Przecież miał dziewięć pałek w koronie na chustce i dziewięć włosów na głowie!...

Aforyzm.

...„Mądrej głowie dość na słowie“ — powiada przysłowie, ale znam niegłupią damę, która trawestuje to przysłowie: „Mądrej kobiecie jeden mąż nie wystarcza“...

w Krakowie w Sukienicach, od strony ulicy Szewskiej
poleca w wielkim wyborze przybory kościelne, przedmioty do użytku domowego,
jak to: zastawy stołowe i toaletowe, oraz najnowsze nader gustowne przedmioty
secesyjne na podarki i t. d. — **Ceny umiarkowane bezkonkurencyjne.**

wyrobów z chińskiego
srebra, platerowanych,
oraz z srebra czystego

Znany Magazyn

Alfred Biason

Kraków, Floryańska 34

Optyk c. k. Kliniki Okul. Uniw. Jagiellońskiego

Magazyn założony w r. 1801.

Najdokładniejsze wykonanie przepisów Okulist. — Okulary i Pince-nez. Szklka francuskie sfer. i kombin. — Wyroby gumowe. — Pończochy na żyłki. — Bandaże. — Towar wyborowy. — Ceny niskie.

Hotel Polski

w Krakowie, przy ulicy Floryańskiej

Blisko kolei (obok bramy Floryańskiej)

poleca pokoje od najwykwintniejszych do najskromniejszych; ceny bardzo przystępne — od 1 złr. za pokój.

Uwaga! Na miejscu znajduje się Telefon Nr. 469 do użytku Gości, tak w obrębie Krakowa jak i do wszystkich głównych miast całej Hustryi.

I TAK BYWA!

Kryć musiałem się z miłością
Do mojej dziewczyny,
I w dodatku głównie tylko
Z jej matki przyczyny!

Gdyśmy nawet uszli oczu
Ciekawej gawiedzi,
Byłem pewny, że nas matka
Gdzieś z ukrycia śledzi!

I dlatego ciągle miałem
Troski i kłopoty
Przestrzegała bowiem pilnie
Jedynaczki cnoty!

Raz nas matka wyniuchała
Przebóg!... w seperatce!... —
Zrywam z córką, i — cóż robić?
Zostaję — przy matce!...

Chat-Noire.

**Z manewrów.**

Podczas ostatnich manewrów trzynastego pułku piechoty, jeden z jednoroczników wysłany z trzema ludźmi na patrol w stronę Krzeszowic, przychodzi do Zabierzowa. Rozstawia swój „oddział“ na stanowiskach obserwacyjnych, sam chcąc wypo- cząć włazi w pierwsze z brzegu podwórko chłopskie.

Wzrok jego w pierwszej chwili padł na wpół otwartą stodołę, z której widać świeże siano. Prawie w tej samej chwili nawija mu się tęga dziewczucha, która na widok pana kaprala wyszczerzyła zęby w wesołym uśmiechu.

— Maryś! — woła nasz kapral, chrzcząc tak na *pas blind* nieznaną sobie dziewczuchę — a czy nie mógłbym sobie tak spocząć w tej stodole choć z pół godzinki?...

— A dyć można! — odpowiada śmiejąc się wstydliwie dziewczucha — ino nie bez pół godziny, bo jo tyle casu nimom!...

Zapewne.

Złoty młodzieniec czyta w kawiarni u Janikowskiego gazetę:

...Stosunki bezpieczeństwa publicznego w naszym mieście są coraz gorsze, wprost opłakane...

— Ach — wzdycha po cichu facet — święta prawda! Ja sam nie mogę krokiem ruszyć się gdziekolwiek na ulicę, żoby nie wpaść ręce jakiegoś wierzycielowi!...

W Zakopanem na wycieczce.

Pan X. stary dandys i lowelas asystuje młodej wdówe, nadzwyczaj przystojnej kobiecie pani Z. i ciągle prześladowuje ją swoją miłością, co kwadrans prawie się oświadczając.

Zaledwie weszli w dolinę strażyską i pani Z. usiadła na chwilę na kamieniu, aby nieco wypo- cząć — pan X. klęka przed nią i recytuje:

— O Pani!... jedyna, którą uwielbiam, ubóstwiam — pozwól, niech usłyszę z cudownych twoich usteczek choćby jeden słodki wyraz:

— Koniecznic? — pyta złośliwie pani Z.

— O tak, za jeden słodki wyraz z twoich usteczek, oddałbym pół życia!...

— Syrop!... Czy dobry? — pyta śmiejąc się pani Z.

**Siła przyzwyczajenia.**

Do pośredniczącego w małżeństwach, który przedtem był długi czas przedtem agentem handlowym, przychodzi facet ze skargą:

— Wie pan, ta facetka, którą mi pan naraił, niepodoba mi się wcale... Nie mógłby mi pan dać jakiejś innej, a ten interes uważać za niebyły?

— Hm! — odpowiada w roztargnieniu były kupiec — owszem, owszem, jeśli tylko ta dama nie jest jeszcze nadpoczęta!...

**O miłości i kobiecie.**

...Kobieta wtedy dopiero jest już naprawdę stara, gdy oddziaływać może jeszcze tylko na smarkaczy!...

* *

...Miłość kobiety jest tylko w dwóch wypadkach całkiem bezinteresowna: jako pierwsza i jako ostatnia!...

* *

...Kobieta jak szampan — póty nam smakuje, póki nie zwietrzała...

* *

...Miłość ma jedną złą stronę: czasami za wiele kosztuje..

* *

..Mówią, że pocałunek w miłości jest pieczęcią, ale co w takim razie jest — lakiem?...

* *

...„Miłość uszlachetnia“ mówią idealisci, my jednak dodamy, że czasami i — zbydłca!...

**U Naftuły.**

Właściciel znanej we Lwowie restauracji, młody pan Naftuła, słynie w całym Lwowie z tego, że chciałby być bardzo dowcipnym.

Ponieważ jednak udaje mu się to bardzo rzadko — kpią sobie z niego wszyscy na funty — a artyści teatru lwowskiego, schodzący się tam na kolację, puścili nawet w ruch po Lwowie przysłowie: „głupi jak pan Michał“.

Pewnego razu siedział za stołem u Naftuły towarzystwo złożone z kilkunastu artystów sceny lwowskiej a między nimi i dyrektor Gall. Naturalnie, że p. Michał Naftuła, który czuje specjalny jakiś pociąg do artystycznej drużyny, przysiadł się także i zaczął wtrącać swoje trzy grosze. Gdy jednak znowu palnął jakieś głupstwo — było tego dyrektorowi Gallowi już za wiele, odzywa się więc do niego:

— Wiesz pan co, panie Michale, że gdybyś pan był taki wysoki, jak głupi — tobyś pan mógł piwo na księżyc podawać!...

Naturalnie, że całe towarzystwo wybuchnęło homerycznym śmiechem i od tego czasu nie nazywają we Lwowie p. Michała inaczej — jak „ten pan co to piwo na księżyc podaje“.

Dobry sobie.

Pewien żebrak przychodził regularnie do pani Fl. raz w tydzień po jałmużnę i zawsze otrzymywał dwa centy. Pewnego jednak razu pani Fl. nie miała więcej drobnych jak trzy halerze, więc daje te pieniądze żebrakowi i mówi:

— Macie tu trzy halerze, bo więcej niemam, ale na drugi raz to wam tego jednego halerza dodam...

— Dobrze proszę łaski pani — odpowiada z poufałym uśmiechem żebrak — tyle to ja mogę pani jeszcze zawsze skredytować!...

Aforyzmy kochanego Felusia.

...Na całym świecie niema nic cięższego od pustej portmonetki!...

* *

...Według teorii Darwina o uzupełnianiu się, pełny brzuch musi chodzić w parze... z próżną głową...

* *

...Jaka ta logika jest bezwstydną! Według niej bydlę jest stworzeniem, a stworzeniem jestem przecież i ja!...

NIESŁUSZNE WYMÓWKI.

Panna Frania — młode dziewczę
Siedmastoletnie —
Ale mimo swego wieku
Zna już życie świetnie!

Choć się kończy w magazynie
Punkt o siódmej praca —
Frانيا nieraz po północy
Do domu powraca!

— „Ty zła córko mi przyczyniasz
Tyle łez i sromu!...
To się samej i tak późno
Powraca do domu?!...“

W takie słowa z oburzeniem
Matka córkę łaje,
Choć za młodu miała także
Podobne zwyczaje!

Frانيا na to: „Ot, historye
Znów wymyśla mama!
A któż mamie to powiedział,
Że ja wracam sama?!...“

Chat-Noire.

**A propos.**

(Autentyczne).

Stary szlagon pan Kleofas Barabański, dowiaduje się ku wielkiemu swemu zdziwieniu i oburzeniu, że jego dziesiętnastoletni syn Wicus, zamiast studyować w Krakowie prawo, chodzi na lewo, i to z jedną z najstarszych „artystek ludowych“ panią H.

Pan Kleofas pakuje tedy swoje manatki i rżnie do Krakowa, aby „wyrwać biednego Wicusia ze szponów tego babsztyla“.

Przyjechawszy na miejsce dowiaduje się, że „ten babsztyl“ stale rezyduje w Parku krakowskim. *Per pedes apostolorum*, bo tramwaju jako dyabelskiego wymysłu nie chciał używać, mknie pan Barabański do Parku i tu dostrzegłszy panią H. podchodzi do niej z miną rozwścieczonego byka.

— Więc to mościa pani uwiodłaś mego Wicusia?! Tfu! Ciekawym czem też takie stare babsko mogło przywiązać do siebie takiego młodego chłopaka?...

— Czem? — odpowiada nie tracąc kontenansu wytrawna w takich sprawach dama — przyjdź-no jegomość tylko do mnie do domu, a zobaczysz!...

Między małżonkami.

— Więc ostatecznie Juleczko stanęło na tem, że muszę w interesach wyjechać na miesiąc do Londynu. I co ty tu będziesz sama robić biedaczko? Na śmierć się chyba zanudzisz!...

— Nie bój się, nie bój! ja nie jestem znów taka głupia!...

ZAPOZNANA.

Dziwne czasem są przesady
Na tym Bożym świecie,
Nieraz nas niezasłużenie
Zła opinia gniecie!

Kochał się ktoś w baletnicy
Bardzo nieszczęśliwie,
Bo tancerka golca nie chce,
(Czemu się nie dziwię).

Więc kochanek niefortunny
Biada i wyrzeka,
Że go unieszczęśliwiła —
Biednego człowieka!

Lecz, że ogół ją potępia,
W tem — nie widzę celu —
Bo natomiast uszczęśliwia
Przecież innych — wielu!

Amaris.



DEBIUTANTKA.

Antosieczka zła i pusta
Miała tak jak pewne panie
Do teatru powołanie,
I kosztowne bardzo gusta:
Chce kolację codziennie jadać,
Do kolacy — codziennie wódka
Bo bez tego — ani, ani!
Co tu gadać!...
Wielka pani!...
Więc — wstąpiła do ogródka!...
I odrazu robi próbę,
A po próbie: „Reżyserze!
Niech reżyser powie szczerze
Było dobrze?“
— Tak! niczego!... Nogi grube
Co do głosu — to już lepiej
Nie piej! nie piej!
Bo mnie aż gdzieś kłuje w ziochrze
Z taką wściekłą operetką!
A Antosia rzecze dumnie:
„Prawda, jakie nogi u mnie?
Mam przecucie,
Że niedługo
Będę drugą
Bertoletką!...
Biada! biada! mej rywalce!
Choć wolałabym w debiucie
Raz pokazać się — ot! — w „Halce!“
Rzekł reżyser dobrotliwie:
„Chęci pani się nie dziwię,
Ale ręczę — rzecz to święta,
Że już będziesz z nas kontenta
A w tem moja tylko głowa!“
I dotrzymał swego słowa.
Bo kto widział raz Antosię
No — to pyszna! lizać palce!
Bo choć zwykle nie przy głosie,
I źle włada swoim basem
I fałszywie nieraz wrzaśnie,
Lecz nietylko grywa w „halce“
Ale i w koszuli czasem,
Jeśli w roli tak wypadnie,
W czem — jak twierdzi — jest jej ładnie
Wielu zdanie to podziela...
Bagatela!
O to przecież idzie właśnie!...
Chat-Noire.

Co Mojżesz powiedział?

W wiosce * * * miał odbyć się pewnej niedzieli odpust. Skoro świt woła ksiądz pleban swojego parobka Wojtka i dając mu kartkę, mówi:
— Wojtek siadaj na kobyłę i jedź z tą kartką do miasteczka, żeby ci Moszko dał osiem kilo mięsa, bo dziś odpust i będę mieć gości...
Wojtek drapie się w głowę:
— A dyć, proszę jegomości a gdzie pieniądze na ono mięso?
— Kartkę ci daję — mówi ksiądz pleban — więc Moszko da ci na kredyt...
— O la Boga! — broni się Wojtek — toż już ostatniom razem parsywiec nie chciał dać przez piniondzów!...
— Głupis! — powiada ksiądz pleban — dziś da bo to odpust więc wie, że mięso mieć muszę!...
Skrobął się Wojtek jeszcze raz w głowę, ale nic nie mówiąc wybiera się w drogę.
I siedział już na kobyłę, gdy ksiądz pleban woła jeszcze do niego przez okno:
— A pamiętaj jak wrócisz, żebyś mi zaraz powiedział, co się stało!...
Pojechał Wojtek i za jakie pięć godzin wraca, akurat gdy ksiądz pleban miał kazanie. Wali więc wprost do kościoła, aby zdać raport ze swego poselstwa.
W kościele cisza jakby makiem zasiał, a ksiądz pleban mówi właśnie o złotym cielcu, izraelitach i Mojżeszu na puszcy i przedstawivszy obraz Izraela, tańczącego u stóp bożka — właśnie gdy Wojtek wsunął się do kruchty — woła z zapalem:
— A Mojżesz?!... cóż Mojżesz powiedział na to? Co Mojżesz na to powiedział?!...
— A cóż miał pedzieć! — odkrzykuje Wojtek, który myślał, że pleban stosuje to pytanie do rzeźnika z miasteczka — dyć jak mówiłem, pedzioł, co więcej mięsa na kryde nie daje!...

Tak bywa.

Dwie młode damy rozmawiają o swej wspólnej przyjaciółce pani Flirteckiej.
— I co ty na to powiesz — odzywa się jedna — wczoraj koło dziewiątej wieczorem widziałam Flirtecką z jej pierwszym mężem! Po co ona właściwie brała z nim rozwód?
— Po co? — tłumaczy jej druga — przecie po to, żeby mogła być jego kochanką!...

Dosłownie rzecz biorąc.

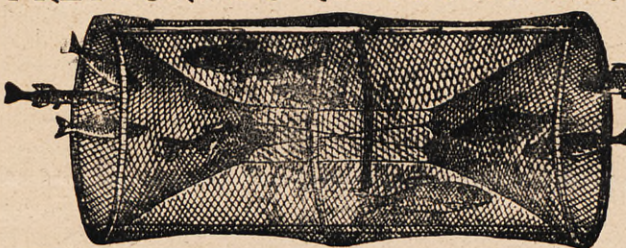
Różne chodzą po ludziach wypadki, więc nie dziwnego, że pani Anieli przytrafiło się popełnić jakiś mały grzeszek w czasie chwilowej nieobecności męża.
Na nieszczęście, przypadkiem dowiedziała się o tym grzeszku pokojówka pani Anieli, Kasia, więc biedna grzesznica, nie mając bynajmniej zamiaru spowiadać się przed mężem, woła Kasię do swego pokoju i wścibiając jej w rękę olbrzymi talarek, mówi:
— Słuchaj-no Kasiu! masz tu pięć koron, ale pamiętaj, żebyś panu o niczem nie powiedziała!...
— Co? pięć koron?! — dziwi się pokojówka — a toż proszę łaski pani ludzie mówią zawsze, że milczenie jest złotem!...

W restauracji w Krynicy.

(Autentyczne).

Gość: Cóż tu macie dziś dobrego do zjedzenia?
I kelner: Może wielmożny pan pozwoli coś pikantnego?! Są...
II kelner (na ucho piewszemu): Idźże głupi — a toś się wybrał z pikantnymi — przecież to sam prokurator z Krakowa!...

PRZYBORY DO RYBOŁÓWSTWA angielskie, amerykańskie i własnego wyrobu, en gros et en detail u



J. Oszvalda
następcy
Wiedeń I.,
Wollzeile 1.
Cenniki na żądanie gratis.

KTO POSIADA MUZYKALNE UCHO

NAWET GDYBY NIGDY NA ŻADNYM INSTRUMENCIE GRAĆ SIĘ NIE UCZYŁ

MOŻE WYKONYWAĆ ZA POMOCĄ

SAMOGRAJÓW

NA KAŻDYM FORTEPIANIE I NA KAŻDEM PIANINIE

WSZYSTKIE UTWORY LITERATURY MUZYCZNEJ, NIE WYŁĄCZAJĄC NAJTRUDNIEJSZYCH

POD WZGLĘDEM TECHNICZNYM:

BIEGLE, CZYSTO I RÓWNO

JAK ŻADEN WIRTOUZ — NAWET NAJZNAKOMITSZY — WYKONAĆ NIE ZDOŁA

POD WZGLĘDEM DUCHOWYM:

DOWOLNIE WEDŁUG WŁASNEGO POJMOWANIA I ODCZUWANIA WYKONYWANEGO UTWORU.

PRZY JEDYNNIE FIZYCZNEJ PRACY GRAJĄCEGO, WYKONANIE UTWORU PRZEZ SAMOGRAJE NIE RÓŻNI SIĘ NICZEM OD WYKONANIA PRZEZ JAKIKOLWIEK AUTOMAT JEŻELI NATOMIAST GRAJĄCY MUZYKĘ KOCHA I ROZUMIE, OD IŁOŚCI I JAKOŚCI WYŁOŻONEJ PRZEZ NIEGO PRACY DUCHOWEJ ZAŁEŻY, O ILE WYKONANIE PRZEZ SAMOGRAJE PRZEWYŻYSZY NAWET NAJIDEALNIEJSZE WYKONANIE NAWET NAJGENIALSZEGO WIRTOUZA.

SAMOGRAJE BEZ NUT KOSZTUJĄ:



PIANOLA	Koron 1400
PIANAUTO	„ 1200
ANGELUS	„ 1000
PIANISTA	„ 800
PARAGON	„ 600
ORGANISTA	„ 400



WYŁĄCZNY ZASTĘPCA NA GALICYĘ I BUKOWINĘ: GABRYELSKI — KRAKÓW.

CUKIERNIA LWOWSKA

Fabryka czekolady, kakao,
czekolady mlecznej, cukrów
deserowych, warszawskich
pierników i herbatników

JANA MICHALIKA

Kraków, Floryańska 45, Telefon 466

Bufet w teatrze miejsk.

Wykonuje wszelkie zastawy cukrowe na wesela, pikniki, rauty i inne zabawy.

Poleca się PIERNIKI własnego wyrobu na czystym miodzie lipowym, jako specjalność:

PIERNIKI GRAHAMA

skutecznie działające na wszelkie dolegliwości żołądkowe

Cukiernia odznaczona została za swoje wyroby najwyższymi nagrodami na wystawach światowych.

Ekspedycja pocztowa na prowincję odwrotnie. Specjalne cenniki odwrotnie franko.



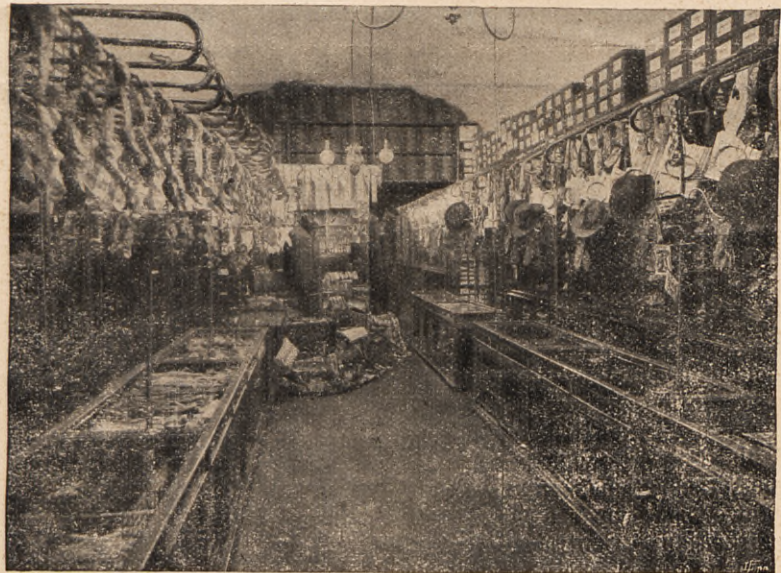
Pokój dla Pań
Pokój dla palących
CZYTELNIA

zaopatrzona w wielki wybór pism
krajowych i zagranicznych

Cukiernia otwarta od g. 6 rano
do 11 w nocy

O każdej porze:

Kawa, Herbata, Łody itp. inne napoje.



ZDZISŁAW ZDANOWICZ

w Krakowie
Sławkowska

1. 3



Hotel Saski

Telefonu Nr. 516

Poleca w wielkim wyborze i znakomitej jakości

CYLINDRY, KAPELUSZE, KLAKI

P. & C. Habiga, Scotta, Chrystysa, Borsalino, Plessa,
Pichlera i z innych cesarsko i królewskich fabryk.

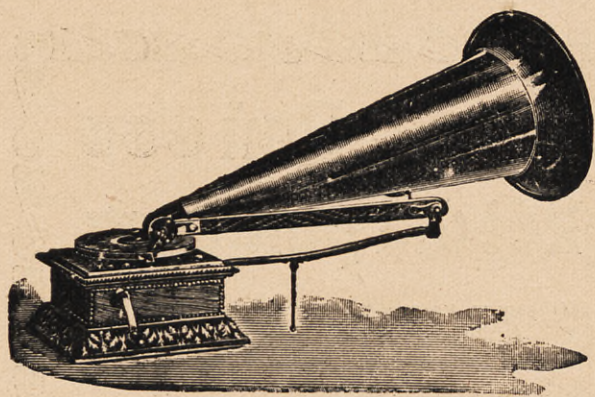
BIELIZNĘ MĘSKĄ BIAŁĄ I KOLOROWĄ

z ces. i król. nadw. fabryki V. Suppancic.

Wełnianą bieliznę Dra Prof. G. Jaegera i Dra Lahmana.

KRAWATY NAJMODNIEJSZE, RĘKAWICZKI PRAG. I ANG.
PŁASZCZE, PELERYNY GUMOWE I LODENOWE NIEPRZE-
MAKALNE, KALOSZE ROSYJSKIE I AMERYKANSKIE LASKI,
PARASOLE, OBUWIE MĘSKIE, BERLACZE, PANTOFLE,
KUFRY, TORBY, NECESERY, PLAIDY, KOCE.





K. ZIELIŃSKI

MECHANIK I OPTYK, KRAKÓW, LINIA A-B 39.

Poleca swój bogato zaopatrzonej magazyn oraz pracownię wyrobów mechaniczno-optycznych. Każde zamówienie na okulary podług recept P. T. Okulistów wykonuje ściśle podług ordynacji we własnej pracowni; szlifiernia szkieł optycznych, urządzona podług systemu metrycznego.

Poleca również najnowsze Gramofony systemu amerykańskiego po koron 100 i 150, koncertowe po kor. 200 i 300. Płyty do tychże z polskimi melodyjami, zwykła wielkość kor. 3, koncert. koron 6.



Rok założenia 1816.

Dostawcy kamery
Jego ces. Wys.
Arcyksięcia Józefa



Toskańsko-Wielko-
książęcy
dostawcy nadworni

Adolf Fränkel i Synowie, Biała

c. i k. nadworni dostawcy

Rafinerya spirytusu, fabryka najprzedniejszych likierów i polskich wódek. Import oryg. rumów z Jamaiki, koniaku i herbaty etc. Na składzie ogromne zapasy starki, prawdziwej polskiej starej żytniówki, wyborny spirytus na nalewki. Nowe polskie wódki specjalne (marka ochronna).

„Grunwaldówka“ „Morowa“

Duży wybór pięknych podarków na święta.

Posyłka pocztowa (5 kilo Btto) 3/2 lub 2/2 flaszek. — Cenniki na żądanie gratis i franko.

PIERWSZA POLSKA FABRYKA FARB ARTYSTYCZNYCH J. KARMAŃSKI i SP.

POLECAJĄ:

Farby artyst. olejne i akwarelowe oraz tusze płynne czarne i kolor.
Fabryki: Dębniki pod Krakowem. — Budapeszt, V. Bathoryutcza 16.

Reprezentacja i skład hurtowny na Królestwo i Rosję:
WARSAWA: BRONISŁAW KUKSZ, Szpitalna 8.

Reprezentacje i składy hurtowne: WIEDEŃ Alois Ebeseder I. Opernriug 9; PRAGA Ludwik Cisar, Smichov 101; TRYEST Giovanni Schmid, Via Ghega 7; SOFIA Kosta Dabo. MONACHIUM Richard Schober, Resenheimerstr. 40; WENECA Emilo Alek-
lin, Via Marzo Nro 2378; MEDYOLAN Alberto di Pesamosca, Corso Indipendenza 14.

Do nabycia we wszystkich lepszych handlach farb w kraju i zagranicą.



Prosimy zażądać naszego katalogu
specjalności gumowych męskich i
damskich.

REIM i Ska

Skład artykułów gumowych do celów sanitarnych
Kraków, Rynek A-B.

Eleganckie spodnie spacerowe zlr. 2.25!

nieprzeczonej doborowej jakości, trwałe, posiadające najnowszy fason solidny kolor i nienaganny wiedeński krój, sprzedajemy za bezcen jedynie z powodu olbrzymiego zapasu; przy odbiorze 2 par zlr. 4.20 Przy zamówieniu wystarczy podać całą długość, objętość w pasie długość w kroku. Wysyłka za zaliczką lub za poprzednim nadesłaniem pieniędzy przez dom eksportowy ubiorów męskich dziecięcych, Kraków, ul. Grodzka 1. 31. Nieodpowiednie zamienia się bez jakichkolwiek trudności. Każde zamówienie na miarę z garderoby męskiej i dziecięcej zostanie również bardzo szybko i rzetelnie po najtańszych cenach fabrycznych uskutecznione. Aby się każdy mógł przekonać o naszych niezrównanie niskich cenach, prosimy uprzejmie o zamówienie próbne i o liczne zwiędzanie naszego składu fabrycznego, Kraków, ul. Grodzka 31.

KONCESYONOWANY

ZAKŁAD ZASTAWNICZY

ULICA WIŚLNA L. 3,

udziela najwyższych pożyczek na papiery wartościowe, kosztowności i towary.



IMIĘ

INGER

jest dla

maszyn do szycia

skutkiem światowej sławy, jaką sobie nasza fabryka zjednała przez 50-letnią działalność, najlepszą gwarancją wyborowego materiału i wzorowej konstrukcji. To właśnie jest powodem, dla którego wiele innych fabryk i firm trudniących się sprzedażą maszyn do szycia usiłują sprzedawać takowe pod wprowadzonymi przez nas oznakami, na przykład: „Central Bobbin“, a nawet pod nazwiskiem „Singer“. Nie należy zatem dawać się skutkiem tego w błąd wprowadzać, przy kupnie zaś maszyn do szycia wprost zapytać się, czy takowa pochodzi od naszej firmy i nie zadawałnic się wymijającymi odpowiedziami.

SINGER & Co.

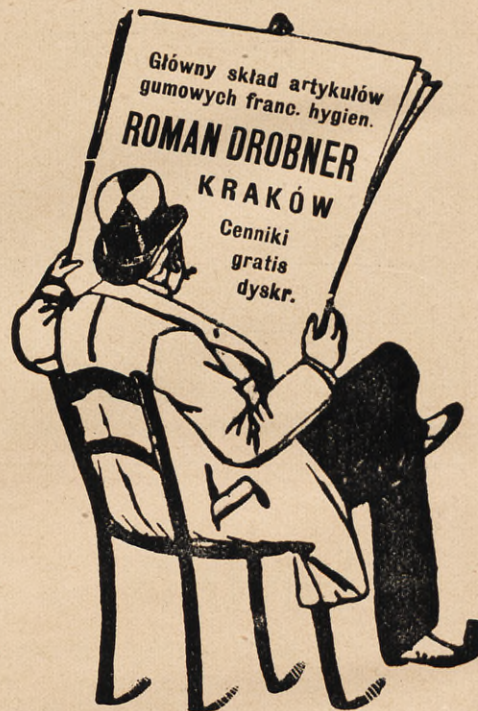
Towarzystwo akcyjne Maszyn do szycia

Kraków, Szpitalna 40.

Filie: Tarnów, Krakowska 4/5. N. Sącz, Jagiellońska.

Kto chce dużo pieniędzy?

Miesięcznie aż do 1000 kor. można zarabiać bez ryzyka a uczciwie. Proszę przysłać natychmiast adres pod: „E 43“ A. Heilman, Nürnberg, Fürtherstrasse 78.



Skutki nadużyć niszczących
zdrowie, jak pewnie i
trwale usunąć, ponca jedynie w lic-
nych wydaniach rozpowszechn-
niona już książka ilustrowana:

Dra Retau'a

OCHRONA WŁASNA

Cena wydania polskiego . . 1 zlr.
Cena wydania niemieckiego 2 zlr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych
cierpień, a za użyciem kuracji w książce
tej zaleconej — zupełne uzdrowienie. Za
nadesłaniem franko należytości, otrzyma-
się książkę w kopercie franko przez Maga-
zyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku,
Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 21.

W Krakowie do nabycia w księgarni
J. M. Himmelblaua.

Palcie tylko

»PROGRESS«

Zdrowotne tufki.

»PROGRESS« zdrowotne tufki wyrabiane z najlepszego papieru, wychodzą z maszyny całkiem gotowe, szyte (nieklejone), drukowane i opatrzone w munsztuki, wypełnione chemicznie czystą „sznurową watą“, pochłaniającą nikotynę. Maszyna układa je także automatycznie w pudełkach.

»PROGRESS« zdrowotne tufki chronią przed chorobami, udzielającemi się od ludzi, ponieważ w czasie wyrobu nie dotyka ich ręka ludzka.

»PROGRESS« zdrowotne tufki są największą zdobyczą nowoczesnej higieny, w dziedzinie fabrykacji tutek. Maszyna »Progress« jest jedyną w Monarchii.

Do nabycia w c. k. trafikach.

Maszynę można oglądać w poniedziałek i czwartek między 4-5 godz. we fabryce ul. Pawia 12 w Krakowie.

Towarzystwo kredytowe

dla handlu i prze-
mysłu w Krakowie

zarejestrowane stowarzyszenie
z odpowiedzialnością ograniczoną.

ul. św. Gertrudy 1. 8

przyjmuje

wkładki na książeczki

i oprocentowuje takowe
po 4 1/2% rocznie.



Przez wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej

==== Oświęcim (Dworzec) ====

sprzedaje

bilety okrętowe do Ameryki

I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach. =====

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych.
==== Prospekta darmo i oplatnie.

Bilety kolejowe okrężne w dowol-
==== nych kombinacjach. =====

Korespondencya w języku polskim,
==== ruskim i niemieckim. =====

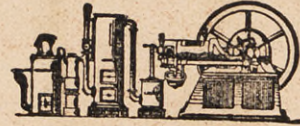
Biuro techniczne F. LORD



==== Kraków

Floryańska 55.

Telefon Nr. 230. 00000



Skład maszyn, narzędzi i artykułów technicznych dla wszelkich gałęzi przemysłu.

Zastępstwo Austriackich zakładów „Siemens-Schuckert“, Wiedeń.

Instalacja elektrycznego oświetlenia i przeniesienia siły; plany, kosztorysy i projekty gratis.

Maszyny parowe, kotły, motory gazowe i generatory. Kamienie francuskie i krajowe. Walce porcelanowe i stalowe. — Pompy i sikawki. Węże gumowe i parciane.

Skład i wyłączna sprzedaż oryginalnych rosyjskich olei smarowych firmy: S. M. Schibaef & Co. Tłuszcz Towota. Zastępstwo firmy F. Reddaway & Co. Ltd. dla pasów oryginalnych „Reddaway“. Pasy skórzane, parciane i gumowe. Paski do szycia i krupony. Płyty i sznury gumowe i asbestowe. Przybory do maszyn (armatury) wszelkiego rodzaju. Liny parciane i druciane. Płótna i papier szmirglowy. Mażnicy i oliwiarki wszelkiego rodzaju. Pokrowce nieprzemakalne i wszelkie armatury dla urządzeń wodociągowych, łazienek i klozetów. Dzwonki elektryczne i przybory do tychże. Papier szybrowy.

ZYGMUNT SIEMEK MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH W KRAKOWIE, ULICA FLORYAŃSKA L. 25, I. P.

POLECA

WIELKI WYBÓR MATERIAŁÓW ANGIELSKICH I FRANCUSKICH

ŚWIATOWEJ FIRMY — DORMEUIL FRÈRES, PARYŻ, LONDYN, NEW-YORK.

A. HAWĘŁKA W KRAKOWIE

ces. i król. Dostawca Dworu

poleca winogrona świeże słodkie, jabłka tyrolskie. Porter oryginalny angielski, pięknie musujący, firmy: „Barchay Perkins & Co., London“.

Jakób Better

Skład materiałów budowlanych
i fabryka wyrobów betonowych

Kraków, ul. św. Jana I. 8.

Podjeżdżuje się pokrycia dachów papą ogniotrwałą, łupkiem słaskim i dachówką wszelkiego systemu, jakoteż betonowania i ułożenia posadzek tak cementowych jak i steingutowych, oraz wykonania kanałów i słuz pobocznych po cenach możliwie niskich.

Fabryka tutek cygaretowych oraz
Zakład przemysłowy wyrobów papierowych

SALVESOL-NORIS

pochłania nikotyne, a właściwie naukowo się wyrażając tworzy z nikotyną związek chemiczny, nierozpuszczalny w wilgoci, i tej to właściwości zawdzięczyć należy że nikotyne nie dostaje się do ust, a tem samym usuwa jej szkodliwe działanie.

O dobroci i doniosłym znaczeniu tego preparatu świadczą najlepiej tutki cygaretowe „Noris“ ze „Salvesolem“. Od pierwszej chwili wprowadzenia ich w handel, cieszą się ogromnym powodzeniem, a ogólne zainteresowanie, jakie codziennie spostrzegać się daje, świadczy nie tylko o żywotności i potrzebie takiego wynalazku, lecz również i o jego dobroci.

Oryginalny pakiecik „Waty Salvesol“ wystarcza na 200 papierosów lub cygar.

Żądajcie Waty „Salvesol-Noris“ i Tutek „Noris ze Salvesolem“.

Fabryka „Noris“ Mra W. Bełdowskiego
w Krakowie

poleca: 1000 sztuk tutek „Noris“ ze „Salvesolem“ kor. 2.80,
1 pakiecik waty „Salvesol“ 60 hal.

KANTOR WYMIANY filii c. k. uprzyw. gal. akc. Banku Hipotecznego W KRAKOWIE

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, wydaje przekazy na wszelkie większe miasta zagraniczne.

Wypłata wszelkich kuponów i wylosowanych efektów bez potrącenia prowizji.

Filia c. k. uprz. gal. akc.

Banku Hipotecznego W KRAKOWIE wydaje ASYGNATY KASOWE

oprocentowując takowe po 3 1/2% za 60-dniowym wypowiedzeniem.

Filia c. k. uprz. gal. Banku hipotecznego przyjmuje wkładki do oprocentowania w rachunku bieżącym wydaje w tym celu książeczki czekowe, przyjmuje depozyty wartościowe do przechowania udziela zaliczki na papiery wartościowe, i skutecznia zlecenia na zakupno lub sprzedaż efektów na wszystkich giełdach krajowych i zagranicznych.

Największa nasza troska?

Tej dla każdego tak potrzebnej i nadzwyczaj zajmującej broszury żądajcie gratis i fanko od E. Smetacek, München II. Brieffach 106.

Księgarnia Dra Wł. Miłkowskiego

w Krakowie zaleca dzieła pedagogiczne Reussnera do przedkij i najłatwiejszej nauki języków Obcych bez nauczyciela, z objaśnieniem wymowy i kluczem, p. t.

SAMOUCZEK

Polsko-Niemiecki kurs wstępny (Elementarz) po 18, 36 i 60 ct. Kurs I-szy zł. 1.20, Kurs II-gi zł. 2.40.

Polsko-Francuski kurs I-szy zł. 1.80, kurs II-gi zł. 4.80. — Gramatyka Polsko-Francuska 1 zł. 80 ct. Wypisy francuskie zł. 1.20.

Polsko-Angielski kurs I-szy zł. 1.12, kurs II-gi 1 zł. 80 ct.

Amerykański przewodnik z rozmówkami angielskimi 75 ct. mały 8 ct.

Polsko-Ruski Elementarz po 8, 18, 36 i 60 ct. kurs I-szy zł. 2.10, kurs II-gi 2 zł. 70 ct.

Skład papieru i Handel galanteryjny Stan. Karliński w Krakowie, Sukienice L. 28 (naprzeciw Ratusza)

poleca: Księgi handlowe, prasy kop.; Wielki wybór krajowego i zagranicznego papieru listowego; Karty do gry; Karty wizytowe na zamówienie; Karty korespondencyjne z widokami, ciągle nowości! — Zastępstwo Tutek cygaretowych S. W. Niemojowskiego. — Wybór parasoli męskich i damskich.



— Nie rozumiem, co się pani stało, że od trzech dni nigdzie pani nie widać...

— Ach! widzi pan, skutkiem tych upałów chodzę tylko po nocach!...

c. Höpfer